

## „Zapisywanie” pogromów – kilka uwag o języku prasy polskiej doby międzywojnia

Ilu trzeba pobitych Żydów, żeby to się nazywało pogrom? Pewien polski publicysta napisał, że w Polsce nigdy nie było pogromów, ponieważ „pogrom” to wyraz rosyjski...<sup>1</sup>

Maria Todorova pisze:

Kwestie mniejszości etnicznych stanowiły czynnik składowy rozwoju państw narodowych, zwłaszcza w Europie Wschodniej, jednak prawie nikt nie przykładał wielkiej wagi do faktu, że przyczyną problemów była nie złożoność etniczna jako taka, lecz złożoność w ramach wyidealizowanego państwa narodowego, którego definicja zakładała jednorodność pod względem etnicznym, co nieuchronnie prowadziło do konfliktów<sup>2</sup>.

Sformułowanie „przewaga ducha handlowego nad idealizmem”, często służące jako fundament rozumienia zmian historycznych, wywodzone z postrzegania i interpretacji przemian społecznych od co najmniej XVIII w. Zagrożeniem były zarówno hasła rewolucji, zwłaszcza postulat równości, jak też – dla wielu – wykształcanie się mieszczaństwa/burżuazji i zmiana ustrojów społecznych w Europie. Proces „unarodowienia” wyjątkowo sprzyjał etniczacji nie tylko tożsamości jednostek czy grup, lecz całych zjawisk społecznych. Wraz ze wzrostem nacjonalizmów europejskich od przełomu XIX i XX w., a szczególnie w latach I wojny światowej i później, w latach 30., pojawiło się w dyskursie publicznym mocno podkreślane domniemanie nieojalności obywateli wykluczonych z kategorii narodu, ze „wspólnoty wyobrażonej” (za Benedictem Andersonem)<sup>3</sup> oraz postrzeganie istnienia mniejszości w społeczeństwie w kategoriach nieprzewycięzalnego konfliktu. W wersji polskiej wyżej wskazany konflikt miał zagrażać rodzimej kulturze i tożsamości,

<sup>1</sup> S. Laks, *Szargam świętości*, Londyn 1980, s. 56.

<sup>2</sup> M. Todorova, *Balkany wyobrażone*, przeł. M. Budzińska, J. Dzierzgowski, P. Szymor, wyd. 2 rozsz., Wołowiec 2014, s. 277. Autorka proponuje też, by „z pokorą” zastanowić się nad „rezultatami eksportowania idei państwa narodowego do społeczeństw będących mieszkankami etniczno-wyznaniowymi” (s. 400).

<sup>3</sup> B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków–Warszawa 1997, s. 27 in.

mniejszość żydowska zaś w takiej perspektywie była postrzegana jako zagrożenie dla dominującej większości i jej kultury.

Todorova dowodzi: „Interdyscyplinarne badania wyłoniły trzy najważniejsze aspekty piętna: strach, działanie stereotypu i kontrolę społeczną, będące jego podstawowymi składnikami – afektywnym, kognitywnym i behawioralnym”<sup>4</sup>. Ów aspekt kognitywny jest dla mnie najbardziej interesujący, pozwala bowiem analizować tekstowe wyobrażenia i zapisy oraz nie tracić z oczu relacyjnej struktury, tego, że konkretne piętno rozumieć można jako zmienne wyobrażenie służące uprawomocnieniu negatywnych ocen innych. Clifford Greetz trafnie mówił o zjawisku „dyskursywnego utwardzenia”, to znaczy utrwalenia i stosowania do rozumienia rzeczywistości tego, co (czasami błędnie, omyłkowo) zostało zapisane w tekstach<sup>5</sup>. Z kolei Roland Barthes, wypowiadając się na temat rasizmu, podkreślał, jak trwałe są obrazy i schematy myślowe. Owej trwałości sprzyja „władza, prasa i panujące wartości”<sup>6</sup>. Jeśli zatem przyjrzymy się tekstowym zapisom, uwzględniając kontekst ich powstawania, dostrzeżemy m.in. – mniej czy bardziej eksponowane – wartościowanie włączone w rzekomo przezroczysty opis czy relację. Dyskurs wartościujący, utrwalany i multiplikowany dzięki pojawieniu się od przełomu XIX i XX w. masowego odbiorcy i skierowanych właśnie do niego mass mediów, sprzyja kwalifikowaniu stosowania przemocy (np. poprzez jej usprawiedliwianie).

Ciekawe zatem – jak sądzę – jest pytanie o język prasy. Chodzi mi przy tym o to, by przyjrzeć się, w jaki sposób rozmaite gazety i periodyki relacjonowały takie zjawiska jak pogrom lwowski w 1918 r. czy pogrom w Przytyku w 1936 r. Innymi słowy, jak ukazywano pogromy/przemoc antyżydowską, jakie stosowano zabiegi i chwytły stylistyczne, jak przy pomocy słowa dobierano/wytwarzano/umacniano schematy i stereotypy?

## Pogrom we Lwowie

Pierwszym przykładem „zapisywania” wydarzeń o charakterze pogromów, na jaki chciałabym zwrócić uwagę, jest pogrom we Lwowie w 1918 r. To, co chyba najbardziej charakterystyczne dla ówczesnych zapisów to problem manipulacji informacją. Na brak wiadomości rzetelnych, czy raczej ich niedostatek, zwracał uwagę Andrzej Strug w wydanej broszurze, będącej odbitką tekstu z „Robotnika” (z 6 grudnia 1918 r.). Podkreślając niemal całkowity brak informacji albo wieści nieliczne w gazetach polskich, Strug stwierdzał: „Dopiero dziś doszło to

<sup>4</sup> M. Todorova, *Balkany wyobrażone*, s. 138.

<sup>5</sup> Cyt. za: tamże, s. 53.

<sup>6</sup> R. Barthes, *Bichon u Czarnych*, [w:] *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, Warszawa 2000, s. 91–94.

do mnie, który mieszkam w stolicy kraju, obracam się między ludźmi, którzy czytają gazety polskie”<sup>7</sup>. Wskazywał przy tym na powszechność zjawiska, swoistej niepisanej „zmowy” prasy wokół lwowskiego pogromu: „Jakgdyby za wzajemną umową milczą wszyscy, którzy mają o tem coś do powiedzenia. Ludzie przybywający ze Lwowa nie radzi wspominają o pogromie. Prasa galicyjska ukrywa prawdę, prasa warszawska milczy”<sup>8</sup>. Na podobny brak informacji zwracali uwagę Piłsudskiemu przedstawiciele środowisk żydowskich. Ozjasz Thon, Maks Leser i Icchak Grünbaum złożyli na ręce Naczelnika Państwa obszerne pismo „w sprawie pogromu we Lwowie i o położeniu Żydów w Galicji”<sup>9</sup>.

Nawet jednak w tekście Struga, tak wyczulonego na tragedię żydowskich ofiar pogromu we Lwowie, czytamy: „Agencje narodowo żydowskie zawsze informowały świat przesadnie i kłamliwie o prześladowaniu Żydów w Polsce. Zadziwiła nas i drażniła ich zajadła niechęć ku nam”<sup>10</sup>. Sądy uogólniające sprowadzają tu informowanie o prześladowaniach do kategorii wiadomości zawsze nieprawdziwych. Apriorycznie zakłada się niechęć czy wrogość żydowskich środowisk do społeczności polskiej. I przypisuje się – zgodnie ze stereotypem – Żydom manipulacje („kłamliwie informowali”). Kilka zdań dalej – wyrażając wątpliwości co do udziału Żydów w walce przeciw Polakom – nie zawahał się jednak Strug dołączyć zdania umożliwiającego swoiste „rozmycie” opisu: „Nie znamy całej prawdy”<sup>11</sup>.

W przywoływanym tekście wyraźnie podkreślone zostają wątpliwości co do wskazywania na sprawców przemocy innych niż polscy obywatele Lwowa: „Bandyci? Batjary? Jakoś za dużo tych batjarów. Kryminaliści, spuszczeni z łańcucha przez Rusinów? Zadługo im dano grasować”<sup>12</sup>. Autor sceptycznie podchodzi do prostych wyjaśnień i łatwego wskazywania sprawców – bądź z marginesu społecznego („kryminaliści”), bądź ze specyficznego środowiska („batiary”), ale sygnalizuje tu, niejako na marginesie, kogo starano się obwiniać o stosowanie przemocy, jak starano się „marginalizować” nie tylko sam fakt pogromu, ale też uczestniczących w nim mieszkańców Lwowa.

Zwracające uwagę władzom państwa polskiego na falę pogromów w Galicji (1918–1919) biuro prasowe Organizacji Syjonistycznej znacznie poszerza katalog prześladowców. W relacjach o pogromach pojawiają się: „uzbrojeni chłopci”, „miejscowe kobiety”, „mieszczanie z Dobrej”, „zbieranina z okolicznych wsi”, „ludność miejscowa”, „gromady chuliganów”, „robotnicy i kolejarze”

<sup>7</sup> A. Strug, *Lwowski pogrom*, s. 1, cyt. za tekstem oryginału, który znajduje się w Bibliotece Narodowej, skan w moim posiadaniu.

<sup>8</sup> We wszystkich cytatach z międzywojennej prasy zachowuję pisownię oryginału.

<sup>9</sup> *Materiały w sprawie żydowskiej w Polsce*, z. 1, red. I. Grünbaum, Warszawa 1919.

<sup>10</sup> A. Strug, *Lwowski pogrom*, s. 1.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

(w Trzebini), „zorganizowana banda płci obojga”<sup>13</sup>. Jeśli w trakcie trwania wcześniejszych wystąpień antyżydowskich, rabunku mienia czy brutalnego traktowania ludności żydowskiej, wojsko rosyjskie (w czasie trwania wojny) nie tylko czynnie uczestniczyło w pogromach, ale i do nich zachęcało – to przy tej nowej fali opisywanej przemocy podkreślona zostaje bierność sił porządkowych, ich nieobecność, a niekiedy nawet współuczestniczenie. Odnotowywano także wyjątkowe przypadki sprzeciwu wobec antyżydowskiej przemocy. Jednym z nielicznych obrońców był dyrektor szkoły ludowej w Trzebini, usiłujący powstrzymać agresję okrzykiem: „Na Boga, to hańba, w chwili odrodzenia Polski urządzić pogromy”<sup>14</sup>.

Cytowany wcześniej Strug starał się zwrócić uwagę na drastyczność przemocy antyżydowskiej i na konieczność wyjaśnienia przebiegu lwowskiego pogromu; postrzegął przy tym swój apel jako wezwanie dotyczące wyłącznie strony polskiej, którą wzywał do zeznań, wskazywał na „bohaterską młodzież i żołnierzy, którzy walczyli w obronie Lwowa [...] towarzyszy robotników lwowskich”. Te właśnie grupy społeczne – jak i szerzej rozumiane polskie środowiska – powinny ujawnić prawdę o lwowskim pogromie<sup>15</sup>.

O zjawiskach antyżydowskiej przemocy na terenie Galicji informował krakowski „Czas”. Trzeba jednak przyznać, że w dość osobliwy sposób, starając się tym wypadkom nadać charakter rabunków i napadów dotykających różnych warstw społecznych. Na pierwszej stronie dziennika znajdujemy krótki tekst zatytułowany *Pogromy* (to artykuł odredakcyjny, niepodpisany), dotyczący trwającej już od jakiegoś czasu fali przemocy<sup>16</sup>. Po pierwsze, uwagę zwraca się tam na sprawców rabunków i napaści. Są to „bandy dezerterskie” czy „nędznych, obdartych i zgłodniałych żołnierzy”, do których czasami przyłączają się „żywioty miejscowe (przeważnie wyrostki i baby)”<sup>17</sup>. Aby położyć kres tym rabunkom zazwyczaj wystarczą niewielkie siły wojskowe. Wydaje się znaczące, że autor tekstu koniecznie chce uwypuklić trzy przynajmniej aspekty tych zjawisk. Po pierwsze, przywołuje podobne zdarzenia przemocy stosowanej

<sup>13</sup> Na podstawie: *Materjały w sprawie żydowskiej w Polsce*, s. 19. Zwracam uwagę na tę niewielką broszurę, gdyż w istotny sposób widać w niej przywoływanie tak żydowskich głosów dotyczących przemocy i pogromów, jak i stanowiska polskiej społeczności oraz przedstawicieli oficjalnej władzy państwowej. Dyskurs, z jakim mamy do czynienia w tej publikacji świadczy o dwóch sprawach – z jednej strony o próbach podejmowania dialogu czy wzajemnego wysłuchania środowisk żydowskich i polskiej administracji, z drugiej zaś o całkowitym pominięciu innych mieszkańców Galicji przez obie strony.

<sup>14</sup> Tamże, s. 23. W tej samej publikacji napisano o miejscowości Zator: „Kto z ludności polskiej bronił Żydów, zostawał pobity: ksiądz proboszcz Noks, burmistrz Bystrzanowski, z milicji: Babicki, Moniak, Żmuda, Kroczyka, Józef Szeller”; tamże, s. 24.

<sup>15</sup> A. Strug, *Lwowski pogrom*, s. 1.

<sup>16</sup> „Czas” 1918, nr 508, s. 1.

<sup>17</sup> Tamże.

przez byłych żołnierzy w całej przestrzeni powojennej byłego Cesarstwa (Styrii, Karyntii, Chorwacji): „Nędza głód i zimno popychają wszędzie masy ku nadużyciom”<sup>18</sup>. Po drugie, kilkakrotnie podkreśla w tekście, że przemoc oraz grabieże nie dotyczą wyłącznie ludności żydowskiej. Żydzi są ofiarami „o tyle, o ile Żydzi reprezentują przeważnie po naszych małych miasteczkach i po wsiach element kupujący i spekulujący towarami”<sup>19</sup>. Ważną zatem informacją, która inaczej pozwala interpretować przemoc antyżydowską, jest tak kontekst geograficzny (powojenne ziemie Habsburgów), jak i ekonomiczny (rabowano również bogatych chłopów). Kolejnym aspektem, chyba najbardziej interesującym, całego wywodu jest wskazanie na fakt, że w prasie angielskiej i holenderskiej pojawiły się informacje o pogromach w Galicji. Identyfikacji źródła dokonuje autor nader łatwo: „Ogniskiem tych wiadomości jest Wiedeń, skąd są one przez biuro korespondencyjne rozsyłane na świat cały”<sup>20</sup>. Oczywiście, zgodnie ze stereotypem, okazuje się, że „[w] Holandyi i w Anglii, gdzie wpływ czynnika żydowskiego na prasę jest bardzo silny, znajdują zaś one grunt, niemal tak podatny jak w Wiedniu”<sup>21</sup>.

Zatem nie tyle przemoc antysemitcka jest istotnym zjawiskiem, ile wykorzystywanie zjawiska przemocy do kształtowania opinii publicznej. Chyba najbardziej zaś zaskakującym wnioskiem jest konkluzja:

Złą usługę oddają polskim Żydom ci, co tego rodzaju wiadomości rozszerzają. Wiadomo, do czego oni [polscy Żydzi – A.M.] dążą. Celem ich jest wzbudzić współczucie Europy i wywołać w ten sposób dla Żydów w Polsce jakąś opiekę ze strony Anglii, jakiś patronat, od nas niezależny i stanowisko eksterytorialne w obrębie Polski, jakiego zresztą nigdy i nigdzie Żydzi nie posiadają<sup>22</sup>.

Wskazując na żydowskie manipulacje i dążenia do „eksterytorialności”, autor dodaje: „Te same gazety żydowskie, które najjaskrawiej występują z rewelacjami o »pogromach« [tu już słowo pogrom zostało ujęte w cudzysłów – A.M.], bronią właśnie takiego rozwiązania kwestyi żydowskiej”<sup>23</sup>. Tekst kończy się dość osobliwą, zawołaną groźbą wobec prasy żydowskiej i Żydów w ogóle: „wiemy, że rozszerzając o usposobieniu społeczeństwa polskiego względem Żydów mylne wiadomości i przeistaczając istotne fakty, budzą w masie narodu niebezpieczne uczucia”<sup>24</sup>. Warto zwrócić uwagę na datę tej publikacji – 19 listopada 1918 r. – to czas krótko przed pogromem

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże.

we Lwowie i okres pokojowych negocjacji (doniesienia o nich wypełniają niemal całą pierwszą stronę pisma). „Czas” poświęca swoje łamy zdobyciu Lwowa przez polskie wojsko. Na pierwszej stronie (23 listopada) zamieszcza entuzjastyczny artykuł zatytułowany *Lwów w polskich rękach!*, mowa tam jednak wyłącznie o tym, jak wielkim sukcesem „moralnym” i „narodowym” jest zdobycie miasta i jak ogromny był czyn patriotyczny jego polskich mieszkańców<sup>25</sup>. W kolejnej odsłonie, artykule z 25 listopada, autor mówi jedynie o radosnym powitaniu wkraczających wojsk, o ucieczce przywódców ukraińskich oraz o zniszczeniach, ale tylko dwóch ważnych miejsc: o podpaleniu miejscowego parlamentu oraz o zniszczeniach w gmachu poczty<sup>26</sup>. Jedynie zdanie (poprzedzone datą dzienną 23 listopada): „Czasami jeszcze do południa słychać huk armatniego strzału, a od strony krakowskiej dzielnicy gęste strzały karabinowe” – uświadamia czytelnikom, że w mieście nie panuje jeszcze całkowity spokój<sup>27</sup>.

Numer pisma z 25 listopada przynosi kolejne teksty ze Lwowa, przypominają one dni walki, informują o pierwszych działaniach tworzącej się administracji oraz o „żałobnej manifestacji” (był nią pogrzeb ośmiu „bohaterów, którzy polegli dnia 21 b. m. wczesnym rankiem przy zdobywaniu południowo-wschodniej części miasta”<sup>28</sup>). Dopiero 29 listopada pojawia się notka pt. *O „pogromach” we Lwowie*, z wyraźnie zaznaczonym cudzysłowem przy pojęciu pogrom<sup>29</sup>. Tekst sygnowany jest datą wcześniejszą – 26 listopada – oraz uzupełniony informacją, że wiadomości pochodzą od lwowskiego korespondenta „Czasu”. Autor artykułu przyznaje, iż we Lwowie doszło do „plądrowania żydowskich sklepów i podpalania domów”, w czym uczestniczyły – zgodnie ze schematyczną narracją o „polskiej niewinności” – „ciemne masy”, „pospólstwo” i „wielkemiejskie męty”<sup>30</sup>. Czytelnik otrzymuje również stosowne wyjaśnienia: otóż lwowskich Żydów podzielić można na trzy grupy: pierwszą (niewielką) stanowią „żydzi-Polacy”, drugą (największą) ortodoksi i trzecią – „nacjonalisci”, czyli ci, którzy reprezentują wszelkie odcienie syjonizmu<sup>31</sup>. O ile pierwsze dwie nie przyczyniały się do wywoływania przemocy antysemickiej, o tyle właśnie – w opinii autora tekstu – „do walki stanęli syoniści, stanęli, niestety, po stronie ruskiej”<sup>32</sup>. Pierwsi z wymienionych, czyli „żydzi-Polacy”, jak się okazuje, „walczyli w szeregach polskich na równi z innymi, a lista strat wykazuje,

<sup>25</sup> „Czas” 1918, nr 512, s. 1.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> „Czas” 1918, nr 514, s. 1.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> „Czas” 1918, nr 518, s. 1.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Konsekwentnie używa się tego określenia, odmawiając uznania ukraińskiej tożsamości narodowej.

że się bynajmniej nie kryli<sup>33</sup>. Pojawia się po raz kolejny specjalne wyróżnienie. Oto prawdziwymi patriotami są ci, którzy walczą po polskiej stronie – w tym są odmienni od utrwalonego stereotypu Żyda-tchórza. Istnienie we Lwowie dużej grupy religijnych ortodoksów, którzy, jak relacjonuje sprawozdawca, „zachowali istotnie neutralność”, a stanowili wszak większość żydowskiej społeczności, autor jedynie odnotowuje. Całość oskarżenia zostaje wymierzona przeciwko syjonistom, których obóz składa się „głównie z inteligencji i pół-inteligencji, studentów, pomocników handlowych i rzemieślników<sup>34</sup>”. To, że „organizacje syjonistyczne z bronią w ręku stanęły po stronie ruskiej” wywołało ogromne oburzenie polskich mieszkańców Lwowa<sup>35</sup>. I znów, zgodnie ze schematem mocno utrwalonym w polskiej narracji historycznej, przeciwko Żydom wystąpili wyłącznie ci, których można zaliczyć do „ciemnych mas” czy „wielkowiejskich mętów”, albowiem w „warstwach polskich, chociażby jako tako oświeconych, nikt oczywiście o pogromie nie myślał<sup>36</sup>”. Prosty lud, podatny na wszelkie manipulacje, mógł dać wiarę najbardziej fantastycznym pogłoskom. Szeregi oburzonych zasilili ponadto zbrodniarze wypuszczeni „przez Rusinów” z więzień. Oceniając rozmiary przemocy, nie można wierzyć, jak przestrzega korespondent gazety, przede wszystkim syjonistom, którzy „swoim sposobem przesadzają w niesłychany sposób, a przede wszystkim” – co zostało wyróżnione w druku – „na rachunek pogromu kładą wszystkie ofiary w życiu i mieniu z czasu trzytygodniowej walki z najazdem ruskim<sup>37</sup>”. Wprawdzie autor przyznaje, że spalono kilka domów i zrabowano mienie ze sklepów i prywatnych mieszkań, ale zaraz dodaje: „Wszystko inne należy zaliczyć do rzędu pogłosek<sup>38</sup>”. Podkreśla też, że „[w]iadomość o pogromie spotkała się u ludności polskiej z powszechnym oburzeniem<sup>39</sup>”. O tym, jaką formę przybrały te reakcje społeczne, dowiadujemy się z kolejnego akapitu, dość klarownie wartościującego wszystkich uczestników tamtych wydarzeń (dlatego przytaczam tu dłuższy cytat):

Wszystkie dzienniki bez wyjątku napiętnowały sprawców pogromu jako zbrodniarzy, najpoważniejsze korporacje, zaczynając od tymczasowej Rady miejskiej, dały wyraz oburzeniu. Ludność polskiego Lwowa nie może być odpowiedzialną za zbrodnię, popełnioną przez parę setek przedmiejskich bandytów, a urosła głównie na tle wywołanego przez wojenne wypadki ogólnego rozprzężenia, a w znacznej ilości też na tle droższego zachowania się syjonistycznych gazet<sup>40</sup>.

<sup>33</sup> „Czas” 1918, nr 518, s. 1.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże.

Przyznam, że nie wiem, jak objaśnić pewien paradoks tej enuncjacji, tj. fakt, iż to margines społeczny zareagował agresją i stosowaniem antyżydowskiej przemocy – wszak ów „margines” nie czytywał gazet syjonistycznych. Oczywiście, od niewinnej i oburzonej polskiej ludności Lwowa trudno też żądać, „by ściśle odróżniała masę żydowską od syjonistów”. Aby dopełnić obraz całości dorzuca również lwowski korespondent, zgodną ze spiskową wizją dziejów, wersję:

Reizesy, Waldmanny i ich wspólnicy, bezpiecznie przeważnie w Wiedniu ukryci, stracili wprawdzie nadzieję na przyrzeczone im przez Rusinów dygnitarstwa, ale tem śmieiej będą niechybnie rozpowszechniać fantastyczne wieści o tych zająciach i tem czelniej rzucać winę na całe polskie społeczeństwo<sup>41</sup>.

Wiemy wprawdzie, że została powołana komisja do zbadania pogromu lwowskiego. Znamy takie dokumenty historyczne jak raport Morgenthaua czy dziennik An-skiego. O staraniach żydowskich i spotkaniach z najwyższymi władzami polskimi możemy się również dowiedzieć z przywoływanej już wcześniej broszury pt. *Materiały w sprawie żydowskiej w Polsce*, wydanej przez Biuro Prasowe Organizacji Syjonistycznej w Polsce. Jak bardzo jednak zmanipulowane były ówczesne informacje, świadczyć może fakt, że w 1937 r. na łamach „Naszej Opinji” opublikowano cykl artykułów zatytułowany *Legendy i fakty*. Ich autor skrupulatnie przeanalizował ówczesną prasę, całość zaś wydał w książce pod tym samym tytułem<sup>42</sup>. We wstępie do tej wyjątkowo interesującej i wartej osobnej uwagi publikacji Abraham Insler zadeklarował:

Postawiłem sobie jedno zadanie: oczyścić atmosferę stosunków polsko-żydowskich z pospolitych, często tendencyjnych fałszów i z celowych niedomówień, które stają się podatnym gruntem dla różnego rodzaju zarzutów konkretnej winy, gdzie zgoła żadnej winy żydowskiej nie ma<sup>43</sup>.

Insler podkreślił przy tym, że jego praca będzie potrzebna w przyszłości „jako świadectwo **współczesnej** prawdy o szerzonych obecnie na ten temat – fałszach” [podkr. A.M.]<sup>44</sup>.

## Pogrom w Przytyku

O tym, jak wyglądał splot elementu narodowego i religijnego oraz dominująca etniczna koncepcja narodu w latach międzywojnia, przekonać się możemy,

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> A. Insler, *Legendy i fakty*, Lwów 1937.

<sup>43</sup> Tamże, s. 6.

<sup>44</sup> Tamże.



śledząc teksty publikowane w prasie dotyczące pogromu w Przytyku w marcu 1936 r.

Pismem, w którym opublikowano dość dużo tekstów o pogromie w Przytyku, był dziennik „ABC”. Najpierw pojawiają się – co ciekawe – dwie krótkie notatki dotyczące przemocy antyżydowskiej obecnej w tamtych okolicach, tj. zarówno w Przytyku, jak i w Radomiu. 2 marca 1936 r. na pierwszej stronie dziennika zamieszczono krótką notkę pt. *Rozruchy antyżydowskie w Radomiu*:

Z Radomia donoszą! W niedzielę 1 marca miały miejsce w Radomiu gwałtowne rozruchy antyżydowskie. W wielu mieszkaniach wybito szyby. Policja aresztowała trzech narodowców: Chądzyńskiego Jana, Krzywickiego Stefana, Majchrzaka Leona. Dalsze dochodzenie w toku. Dwie osoby odniosły rany<sup>45</sup>.

Nie towarzyszy tej informacji żaden komentarz. Z kolei dwa dni później, z drugiej notatki, czytelnik może się dowiedzieć: *Żydzi z Przytyka. Zabiegają o pomoc w Łodzi*. Cały zapis jest relacją powtórzoną za pismem żydowskim „Nasz Przegląd”, wręcz dosłownie zacytowanym tekstem:

Do Łodzi przybyła delegacja żydów zrujnowanych wskutek hecy i bojkotu antysemitycznego w Przytyku, z prośbą o zorganizowanie w Łodzi akcji ratunkowej. Delegacja zwróciła się do prezesa Gminy Żydowskiej posła Mincburga z prośbą o interwencje u władz i podjęcie akcji ratunkowej w celu ulżenia niedoli zubożałych mieszkańców Przytyka. Prezes Mincburg przyrzekł delegacji, iż uczyni wszystko, co w jego mocy<sup>46</sup>.

Tę notkę-cytat również wydrukowano bez komentarza, a dla współczesnego czytelnika może ona być, z jednej strony, konkretną informacją dotyczącą przemocy antyżydowskiej, z drugiej zaś dowodzi, że w redakcji „ABC” czytano pilnie polsko-żydowskie czasopisma.

Po pogromie, po pierwszych, krótkich notkach, podawanych za wiadomościami z agencji prasowej, już w nr. 160 – w artykule pt. *Proces o zejścia w Przytyku. Defilada świadków przed sądem* – czytamy: „Od zeznań nie wycofuje się nikt. Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród świadków polskich, gdy mowa o określeniu zawodu, padają odpowiedzi: bednarz, ślusarz, rolnik i.t.d.”<sup>47</sup>. Z kolei pytane o zawód żydowskie kobiety odpowiadają: „Mąż handluje bydłem”. W obu przypadkach dobór określeń zatrudnienia odwołuje się do potwierdzania swoistych specjalizacji zawodowych – rzemiosła w polskim środowisku oraz handlu – w żydowskim. Mamy w tym tekście do czynienia z osobliwą – potwierdzającą stereotypy – prezentacją świadków. Gdy polscy

<sup>45</sup> „ABC” 1936, nr 84, s. 1.

<sup>46</sup> „ABC” 1936, nr 86, s. 3.

<sup>47</sup> „ABC” 1936, nr 160, s. 1.

świadkowie są pytani o to, czy byli karani (co wyróżnia redakcja „ABC”) „niekiedy padają charakterystyczne odpowiedzi: »Tak jest! Byłem sądzony za bojkot«. Pytani o to świadkowie żydowscy, czy byli karani, odpowiadają: „Tak jest, skazany byłem na półtora roku z zawieszeniem za komunizm” [zczionka wyróżniona przez redakcję, podobnie jak w odpowiedzi polskich świadków skazanych za „bojkot” – A.M.]<sup>48</sup>. Warto tu zwrócić uwagę na przymiotnik użyty w tekście, czyli określenie tego, co jest „charakterystyczne” dla każdej z grup świadków. Niemal bezpośrednio po tej odpowiedzi inny świadek-Żyd podaje, że skazano go na dwa lata również za komunizm, a jeszcze inny zaznacza, że był „wprawdzie skazany za lichwę, ale darowano mu karę”<sup>49</sup>. To kolejny chwyt porządkujący oba środowiska – polscy świadkowie zostali niejako „niewinnie” ukarani za „bojkot”, a zatem za postawę, do której nawoływali niektórzy ówczesni politycy, żydowscy świadkowie zaś mają służyć umocnieniu figury „żydokomuny”, kojarzącej się z działalnością przeciwko państwu polskiemu. Podobnie eksploatowany jest mitologem dyskursu, czyli tzw. żydokomuna, również w innych pismach. W artykule opublikowanym w „Zorzy”, którego autorem jest Józef Milik z „ziemi siedleckiej”, zatytułowanym *Przeludnienie i zażydzenie a ruch narodowy. Uwagi naocznego świadka*, czytamy m.in.:

Zauważyć należy jeszcze jedno: że tam gdzie jest żywy, masowy ruch przeciwyżydowski [przymiotnik! – A.M.] nikną wpływy radykalno-komunistyczne. [...] Natomiast gdzie ruchu przeciwyżydowskiego niema, lub rozwija się słabo, tam komunizm kierowany przez młodzież żydowską przenika do młodzieży polskiej czyniąc w jej umysłach niemałe spustoszenie<sup>50</sup>.

Znajdziemy tam również inną jeszcze formułę dotyczącą „czerwonej Lubelszczyzny”: „Wieśniak lubelski prędeż czy później pod wpływem wzrastającej samowiedzy narodowej odrzuci ze wstrętem czerwone liczmany i bezczelnie wyzyskującą jego dobrą wiarę żydo-komunę precz przepędzi”<sup>51</sup>. Tu bardzo wyraziste stało się przeciwstawienie chłopa, który może początkowo być naiwny i dobroduszny, gotów uwierzyć w komunistyczne ideały, jednak uświadomiony „narodowo” będzie umiał przeciwstawić się demonicznej „żydokomunie”.

W numerze „Zorza”, gdzie wydrukowano kolejną korespondencję – list Józefa Milika pt. *Oczyszczanie powiatu sokołowskiego z Żydów* – pojawia się taka ocena: „Zauważyć należy, że w miarę wzrastającego bojkotu ekonomicznego Żydów i zerwania wszelkich stosunków pomiędzy ludnością polską a żydowską

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> „Zorza” 1937, nr 34, s. 3. Pełen tytuł pisma brzmiał: „Zorza. Gazeta narodowa dla wsi i miast na każdy czwartek i niedzielę”. W podtytule wyraźnie wskazani byli odbiorcy periodyku i orientacja polityczna.

<sup>51</sup> Tamże.

(w większości wiosek widać teraz **tablice z napisem »Żydom do wsi wstęp wzbroniony«** [podkr. A.M.]) zmniejszają się wpływy radykalno-komunistyczne na wsiach<sup>52</sup>.

Utrwalania stereotypu dokonywano również przy pomocy przekazów poetyckich. W „Zorzy” opublikowano wiersz Tadeusza Dworaka *Chłopie i robotniku pamiętaj!* W tekście pojawia się figura zła:

Żyd, który nocą  
rozwiesza portrety Lenina  
i drugi – piewca z kawiarni  
i trzeci – komisarz z Kompartii<sup>53</sup>.

Jak już wspominałam, w relacjach z procesu dotyczącego pogromu w Przytyku autor tekstu opublikowanego w „ABC” porównuje obie grupy świadków – polskich i żydowskich, podkreśla niewielką liczbę kobiet wśród polskiej grupy, oraz – liczną, tj. około 1/3 – kobiet wśród świadków żydowskich. Zaznacza także, że spośród żydowskich świadków jest kilku chłopców, z których najmłodszy ma 6 lat. Niezrozumienie pytań sądu przez polskich świadków autor usprawiedliwia znalezieniem się ich w nadzwyczajnej sytuacji, hałasami dochodzącymi zza otwartych okien – z żydowskimi świadkami „znacznie trudniej dawać sobie radę [...], ponieważ wielu świadków niezbyt dobrze rozumie zadawane pytania”<sup>54</sup>.

Do grupy żydowskich świadków przewodniczący rozprawie zwraca się takimi słowami:

Sąd potrafi doskonale odróżnić świadków, którzy choć trochę kłamią od prawdomównych. Raz przekonawszy się, że dany świadek kłamie, sąd całkowicie odrzuca wszystkie jego zeznania. Jeżeli tu zebrani świadkowie powiedzą prawdę, może skończyć się ta złość, która nad Przytykiem zawisła, ale gdybyście zeznawali fałszywie, ta złość zaczęła się może na nowo<sup>55</sup>.

Metonimiczne określenie przemocy antyżydowskiej mianem „złości”, która zawisła nad Przytykiem, stanowi nie tylko próbę zamaskowania słowami faktycznych wydarzeń; wypowiedź zawiera wszak całkiem klarowną pogrózkę – oto „złość może zacząć się na nowo”<sup>56</sup>.

Przemowa sądu do polskich świadków brzmiała już inaczej:

<sup>52</sup> „Zorza” 1937, nr 36/37, s. 3.

<sup>53</sup> „Zorza” 1937, nr 21, s. 1.

<sup>54</sup> „ABC” 1936, nr 160, s. 2.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Tamże.

Chcemy się od was, świadkowie, dowiedzieć wszystkiego o tej sprawie. Przy zająciach z 9 marca nikt z sądu nie był, dlatego też wyrok, jaki tu poweźmiemy, będzie słuszny, o ile świadkowie powiedzą prawdę. Jeśli zaś wyrok będzie niesprawiedliwy to nie my będziemy zań odpowiadać, lecz poniesiecie odpowiedzialność wy, świadkowie. Jest przykazanie Boskie „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu”. Każda nieprawda jest grzechem. Prawo zwalnia wprawdzie bliskiego człowieka od zeznań w roli świadka, ale gdy już ktoś zdecyduje się zeznawać, musi powiedzieć całą prawdę. Przysięga jest ważna nie tylko, gdy się ją składa w kościele. Boga nie oszukacie<sup>57</sup>.

Przytoczone cytaty wyraźnie ilustrują, z jednej strony, różne strategie władzy sądowniczej, jakie zostały zastosowane wobec dwu odmiennych grup etnicznych, z drugiej zaś pokazują, jak charakteryzowano w prasie uczestników procesu, dobierając stosowne do zamierzeń autora (redakcji) cytaty.

W mowie prokuratora – co ważne, przedrukowanej w całości – pojawia się charakterystyka miasteczka, które już od dłuższego czasu „było terenem wystąpień antyżydowskich, będących skutkiem akcji bojkotowej Stronnictwa Narodowego”. Jak się dowiadujemy: „Wystąpienia te nie ograniczały się do nawoływania ludności wiejskiej, przybyłej na targ, do niekupowania u żydów, ale posuwały się do grożenia kupującym i biciu ich, do rozrzucania kramów i wybijania szyb w domach żydowskich”<sup>58</sup>.

O nastrojach w miasteczku po listopadzie 1935 r., czyli okresie nasilenia akcji działaczy narodowych, prokurator mówił tak: „Akty terroru zdarzały się również w okolicy Przytyka o czem wieści, w **formie wyolbrzymionej** docierały do miasteczka, przyczyniając się do zdenerwowania ludności żydowskiej i chrześcijańskiej” [podkr. A.M.]<sup>59</sup>.

Nie bardzo jest jasne, jakie czynniki miałyby powodować „zdenerwowanie [...] ludności chrześcijańskiej”, skoro, o czym była już mowa, sam Przytyk i jego okolice stanowiły polityczny macecznik endecji, gdzie nie tylko prowadzono akcje propagandowe, ale też uciekano się do przemocy bezpośredniej. Obawiać się zatem mogli jedynie żydowscy kupcy i ci nieliczni Polacy, którzy usiłowali nie stosować się do bojkotu.

W akcie oskarżenia mowa jest również o tym, że:

Na zaostrzenie stosunków wpłynął także fakt, że wskutek bojkotu ekonomicznego, przybyło w Przytyku parę sklepów chrześcijańskich, a na targu coraz liczniej poczęły się pojawiać stragany kramarzy polskich. Wśród ludności żydowskiej krążyły pogłoski o tem, że chłopci szykują się do generalnej rozprawy [co by to miało oznaczać? – A.M.] z żydami. Chrześcijanie to samo opowiadali sobie

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> Tamże, s. 3.

<sup>59</sup> Tamże.

o żydach, twierdząc, że zbroją się oni w tajemnicy. W ten sposób temperatura została doprowadzona do maksimum i najdrobniejszy incydent mógł spowodować nieobliczalne skutki<sup>60</sup>.

Autor, oddając atmosferę panującą w Przytyku, przywołuje słowa prokuratora, wskazującego na wzrost napięcia społecznego, powodowany m.in. pogłoskami o przygotowaniu „generalnej rozprawy”, która miałyby być chłopską inicjatywą antyżydowską.

W kolejnych numerach „ABC” relacjonowane są zeznania świadków policjantów, polskich i żydowskich świadków oraz zeznania oskarżonych. Wydaje się, że jedynie konfrontacja tych relacji ze stenogramami sądowymi dałaby dokładniejszy obraz tego, jak wierne są spisywane przez korespondenta gazety wypowiedzi poszczególnych osób. Tym należałoby się może zająć w osobnym szkicu.

Chciałabym zwrócić uwagę jeszcze na tytuły poszczególnych artykułów. Pierwszy, krótki, jest neutralnie zatytułowanym doniesieniem prasowym: *Po zajściach w Przytyku aresztowano 22 osoby*<sup>61</sup>. W tym samym numerze pisma pojawia się tekst pt. *Na wczorajszym posiedzeniu senatu mówiono o młodzieży i o zajściach z żydami. Mowa ministra Raczkiewicza*, gdzie wyeksponowano nazwisko konkretnego polityka (senatora Rdułtowskiego), którego mowę relacjonuje sprawozdawca, dodając śródtytuł *Żydzi niech się opamiętają*<sup>62</sup>. Konstanty Rdułtowski podkreślił, że potępiono „ekscesy antyżydowskie”. Dodał jednak, że w sytuacji konfliktu między dwiema grupami różniącymi się „narodowościowo, rasowo, wyznaniowo czy charakterowo [...] potrzeba specjalnie wiele taktu, rozwagi i umiaru z obu stron” i „[s]trona żydowska powinna dobrze o tem pamiętać”<sup>63</sup>.

Trzy jeszcze głosy dotyczące pogromu zostały opisane w przywoływanym tekście: wystąpienie rabina senatora Mojżesza Schorra (śródtytuł: *Zajścia w Przytyku*), senatora Janusza Radziwiłła (śródtytuł: *W obronie żydów*) oraz senatora Wojciecha Rostworowskiego (śródtytuł: *Filosemityzm tradycyjny*). Właściwie żaden ze śródtytułów nie odpowiada temu, co mówili poszczególni występujący. Schorr – nawiązując jedynie do wydarzeń w Przytyku – mówił o wzroście przemocy antyżydowskiej oraz o tym, jak bezskutecznie szukały delegacje żydowskie pomocy ze strony polskiej administracji. Jego wystąpienie piszący podsumował jednym zdaniem: „Sen. Schorr domaga się bezpieczeństwa dla życia i mienia oraz posłuchu dla prawa”<sup>64</sup>. Drugi mówca, Radziwiłł, nie tyle występował – jak zapowiadał śródtytuł – „w obronie Żydów”,

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> „ABC” 1936, nr 75, s. 1.

<sup>62</sup> Tamże, s. 3.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Tamże.

ile krytykował poczynania Stronnictwa Narodowego, a posługiwanie się propagandą antyżydowską uznawał za sprzeczne w chrześcijaństwie i domagał się, by administracja państwowa energicznie reagowała na tę działalność<sup>65</sup>. Z kolei Rostworowski postrzegał przemoc antyżydowską jako element walki między „Polską tradycyjną” a tymi, którzy chcą burzyć tradycje historyczne kraju. Apelował „do całego społeczeństwa” o „współpracę w imię obrony kultury i duszy narodowej”<sup>66</sup>. Zwracał się również do episkopatu, aby przystąpił do „walki z rozszalałym fanatyzmem i ciemnotą”, a do przywódców żydowskich o to, by „uniknąć wszelkich zadrażnień i zachować się tak, aby nam w naszej pracy o obronę ładu prawnego nie przeszkadzać”<sup>67</sup>. Jako swoisty kontekst tych oficjalnych wypowiedzi przedstawiceli Sejmu może być postrzegany – znany powszechnie – list pasterski kardynała Augusta Hlonda. Przedrukowano ów list m.in. w miesięczniku „Rycerz Niepokalanej” z własnymi, jak zaznaczono, podkreśleniami redakcji. Najbardziej znamienne wydają się właśnie te podkreślenia, wydrukowane grubszą czcionką. W liście osobny akapit poświęcony został Żydom. Dokument ten ma być, jak można sądzić, oficjalną reakcją Kościoła na coraz bardziej powszechną przemoc antyżydowską. Chcę tu przytoczyć dłuższy cytat z tej wypowiedzi, odnoszący się do Żydów, zachowując przy tym – co istotne – podkreślenia redakcji pisma:

Problem żydowski istnieje i istnieć będzie dopóki żydzi będą żydami. Faktem jest, że żydzi walczą z Kościołem katol., tkwią w wolnomyślicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej. Wpływ żydowski na obyczajność jest zgubny, a ich zakłady wydawnicze propagują pornografię. Prawdą jest, że żydzi dopuszczają się oszustw, lichwy i prowadzą handel żywym towarem. Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest naogół pod względem religijnym i etycznym ujemny. Ale bądźmy sprawiedliwi – nie wszyscy żydzi są tacy. **Bardzo wielu żydów, to ludzie wierzący, uczciwi, sprawiedliwi, miłosierni, dobroczytni**<sup>68</sup>.

Hlond używa całego repertuaru antysemitycznych stereotypów (Żydzi: „walczą z Kościołem”, „tkwią w wolnomyślicielstwie”, są „awangardą bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego”, „propagują pornografię”, „dopuszczają się oszustw”). Nie łagodzi żadnego z tych określeń fraza dyplomatycznie wskazująca na to, że również w środowiskach żydowskich spotkać można osoby religijne, uczciwe i sprawiedliwe. Redakcja „Rycerza Niepokalanej”, wyboldowując fragmenty przemówienia prymasa, oferuje czytelnikom dość prosty przekaz – wprawdzie nie wszyscy Żydzi są źli, ale wyliczanie tego, co ich rzekomo przede

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> „Rycerz Niepokalanej” 1936, nr 5, s. 140.

wszystkim charakteryzuje, sprawia, że przekonania antysemityczne zdają się znajdować usprawiedliwienie.

Słowa Hlonda są, oczywiście, bardzo ważnym, oficjalnym stanowiskiem Kościoła katolickiego, reakcją na coraz powszechniejszą przemoc antyżydowską. Należy przy tym pamiętać, że kardynał przestrzegał przed stosowaniem przemocy i gwałtu, odwołując się do przykazania miłości bliźniego, usprawiedliwiony moralnie miał być jednak bojkot tak żydowskiego handlu, jak i „żydowskich demoralizujących wydawnictw”<sup>69</sup>:

Przestrzegam przed postawą etyczną zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską, jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzić. Ani żydów. **W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględnić przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego.** Należy zamykać się przed szkodliwymi wpływami moralnymi ze strony żydostwa, a zwłaszcza **bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa**, ale nie wolno na żydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać. **Także w żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego**<sup>70</sup>.

Przywołano również w tej części wypowiedzi prymasa (i dodajmy – podkreślono z inicjatywy redakcji) elementy z repertuaru stereotypów antysemitycznych, akcentując szkodliwą rolę tej grupy w przestrzeni społecznej ówczesnej Polski.

Kolejne artykuły w „ABC” miały za zadanie informować czytelników o przebiegu procesu dotyczącego pogromu w Przytyku. Noszą takie tytuły jak: *Proces o zajścia w Przytyku. Defilada setek świadków przed sądem*<sup>71</sup>. W nr. 161 mowa o tym, że *Oskarżeni Polacy nie składają zeznań*<sup>72</sup>. Pojawiają się za to: *Zeznania policjantów o krwawych zajściach w Przytyku*<sup>73</sup> czy *Zaczepna postawa żydów podczas zająć w Przytyku*<sup>74</sup> albo też uogólniające sformułowanie *Bojówki żydowskie w Przytyku strzelały do uciekających chłopów*<sup>75</sup>. Następny artykuł mocno wypukła winy żydowskie: *Strzały żydów – do chłopów w czasie zająć w Przytyku* – i jest również zwięźle sformułowany: to, co mówią zeznający Polacy zostaje zapisane w wersji najpewniej niemal dosłownej, jako forma dialogu, to zaś, o czym mówią świadkowie Żydzi czytelnik otrzymuje do wiadomości jako (często jednozdaniowe) streszczenia<sup>76</sup>. W kolejnym numerze pisma

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Tamże, s. 141.

<sup>71</sup> „ABC” 1936, nr 160, s. 1.

<sup>72</sup> „ABC” 1936, nr 161, s. 3.

<sup>73</sup> „ABC” 1936, nr 162, s. 3.

<sup>74</sup> „ABC” 1936, nr 163, s. 3.

<sup>75</sup> „ABC” 1936, nr 164, s. 2.

<sup>76</sup> „ABC” 1936, nr 166, s. 2.

pojawia się jeszcze inny wątek. Tytuł *Obrońcy bronią oskarżonych przed znową świadków. Żydzi nie mogą rozpoznać świadków bicia wśród Polaków* wyraźnie sugeruje istnienie „spisku” (zmowy), mającego na celu przypisanie winy stronie polskiej<sup>77</sup>. Tekst rozpoczyna informacja od razu zawierająca wartościowanie: „Zeznania świadków żydów, którzy mają obciążyć chłopów, zarówno wczoraj jak i dzisiaj wypadają bardzo słabo. Żydzi opowiadając o faktach gwałtu naogół nie umieją wskazać winnych na ławie oskarżonych lub wskazują innych, niż w śledztwie”<sup>78</sup>.

Tytuł kolejnego artykułu jednoznacznie oznajmia odbiorcom, kto nie chce doprowadzić do wyjaśnienia tragicznych wydarzeń: *Oskarżony o strzelanie do chłopów Kirszenwajg awanturuje się na sali sądowej*<sup>79</sup> (dodać trzeba, że słowa „Kirszenwajg awanturuje się” zostały wydrukowane większą czcionką niż pozostała część tytułu). Wina Żydów za to, co działo się w Przytyku, jest coraz częściej podkreślana: „Polacy uciekali z Przytyka gdy żydzi zaczęli bójki”<sup>80</sup>, wyjaśnienia zaś sprawiają, że *Świadkowie odpierają obciążające zeznania żydów Przytockich*<sup>81</sup>. Dalszy przebieg procesu nie jest już przedstawiany jako relacja z sali sądowej, ale jako swoista rywalizacja – *Zaczęła się walka o materiał dowodowy w procesie o zajścia w Przytyku*<sup>82</sup>. Zdaniem reportera (a pewnie i redakcji „ABC”) proces „odsłania w sposób jaskrawy dzisiejszą rzeczywistość w Polsce”<sup>83</sup>. Pojawia się również interesujący wątek stereotypowego i schematycznego postrzegania żydowskich obywateli Polski, którym wyznawana religia miałaby pozwalać na składanie fałszywych zeznań. Jeden z adwokatów, niejaki Kowalski („pełnomocnik powództwa cywilnego”), zgłosił wniosek o „telegraficzne wezwanie w charakterze biegłego ks. prof. dr. Stanisława Trzeciaka, dla ustalenia okoliczności, iż przepisy Talmudu zezwalają, wzgl. nakazują świadkom wyznania mojżeszowego składania niezgodnych z prawdą zeznań przed sądem nieżydowskim”<sup>84</sup>. Adwokat Jerzy (?) Koenigstein zareagował na tę propozycję, wnosząc również o powołanie biegłego, prof. Tadeusza Zadereckiego. Prokurator odrzucił oba wnioski.

W nr. 177 z 1936 r. na tej samej stronie znajdujemy dwa teksty dotyczące Przytyku. Jest to relacja z mowy prokuratorskiej z trwającego jeszcze procesu oraz krótki reportaż pt. *Wycieczka narodowców z Radomia do Przytyka*, gdzie przedstawiono przemarsz kolumny zwolenników Stronnictwa Narodowego

<sup>77</sup> „ABC” 1936, nr 167, s. 2.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> „ABC” 1936, nr 168, s. 2.

<sup>80</sup> „ABC” 1936, nr 170, s. 2.

<sup>81</sup> „ABC” 1936, nr 171, s. 2.

<sup>82</sup> „ABC” 1936, nr 178, s. 2.

<sup>83</sup> „ABC” 1936, nr 175, s. 2.

<sup>84</sup> Tamże.



z Radomia do Przytyku. Pełen emfazy tekst jest relacją o entuzjastycznych reakcjach ludności wiejskiej, która gorąco witała maszerujących dziarsko i ze śpiewem na ustach narodowców (m.in.: „Grupy dzieci witały maszerujących okrzykami na cześć Obozu Narodowego”<sup>85</sup>), o tym, jak przyłączano się do marszu oraz o znakomitym powitaniu przybywających przez miejscowych działaczy i orkiestrę straży pożarnej, a także tłumy „mieszkańców okolicznych wiosek”. Wizyta obejmowała wspólne uczestniczenie w mszy świętej oraz zebranie działaczy, które „zakończono gromkimi okrzykami na cześć Wielkiej Narodowej Polski i Stronnictwa Narodowego”<sup>86</sup>.

Znamienne są także sposoby relacjonowania dalszych etapów procesu. W artykule *Motywy zejść w Przytyku w świetle obrońców i powodów* krótko, jednozdaniowo, odnotowane zostały wystąpienia poszczególnych prawników; więcej uwagi poświęcono jedynie dwóm adwokatom – jednemu, który „udowadnia licznymi cytatami, że wszelkie przewroty społeczne i terror leżą tylko w interesie żydów”<sup>87</sup>, a także drugiemu, który, „wysłuchiwany z wielkim zainteresowaniem”, dowodził, że „takie zejścia jak w Przytyku leżą w interesach żydostwa”<sup>88</sup>. Mowa tam również o „irytacji”, jaką u Żydów wywołuje „walka, którą nasz chłop wypowiedział żydostwu”<sup>89</sup>.

Przed wszystkim zaś to, co się wydarzyło w Przytyku zostało usytuowane w szerszym planie, w konkretnej wizji historii:

Nie ma niezawisłości narodu, gdy gospodarka narodu jest w obcych rękach. Po pokoleniu, które zdobyło niepodległość polityczną, przyszła kolej na następne, które zdobyć musi dla narodu niepodległość gospodarczą. To nie jest walka na dwa tygodnie i oskarżeni z obu stron wiedzą dobrze, że to wielka wojna polsko-żydowska<sup>90</sup>.

Tym samym klarownie wyłożono ekskluzywną koncepcję narodu, do którego żydowscy obywatele państwa polskiego nie powinni być dołączani. Są „obcymi”, „wrogami” i przeciwnikami w trwającej „wojnie polsko-żydowskiej”.

„ABC” wydrukowało również artykuł pt. *Poglądy adw. Petruszewicza na rolę żydów w Polsce*. Jest to – czego tytuł nie wyjawia – relacja mowy obrończej wileńskiego adwokata, jednego z obrońców oskarżonych Żydów. W tym tekście po raz pierwszy pojawia się (jeśli chodzi o teksty w „ABC”) słowo „pogrom”. W przywoływanym przemówieniu Kazimierza Petruszewicza wypowiada

<sup>85</sup> „ABC” 1936, nr 177, s. 2.

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> „ABC” 1936, nr 178, s. 2.

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> Tamże.

<sup>90</sup> Tamże.

on znamiennej ocenę: „Bo jak nazwać te zajścia? Czy odpowiada tu określenie »pogrom«? Tak! innej nazwy tu znaleźć nie można”<sup>91</sup>. Petruszewicz dodaje także: „Mówiono, że pogrom może mieć tylko tam miejsce, gdzie nie ma władzy, a to odejście władzy w Przytyku nastąpiło pod naporem tłumu. Tłum poczuł się panem położenia”<sup>92</sup>. Adwokat polemizuje z obrońcą chłopów co do oceny treści Talmudu (obaj wszak dzieła tego nie studiowali i nie znają hebrajskiego) oraz podkreśla, że „[s]pór polsko-żydowski nie może być tutaj rozstrzygnięty. Żydowskość jest wyznaniem”<sup>93</sup>. Takie postrzeganie Żydów, jako obywateli, którzy różnią się jedynie wyznaniem, daje też asumpt do tego, by sprzeciwić się postulatowi emigracji żydowskiej. Emigracja Żydów nie przyniesie bowiem korzyści ekonomicznych, jak chcieliby to widzieć narodowcy. Bardzo krótko w tekście wspomniano inne mowy adwokatów, którzy bronili Żydów.

Finał procesu ukazuje artykuł pt. *Przytyk osądzone. Skazano 11 żydów i 24 chłopów*<sup>94</sup>. Pierwsza informacja dotyczy skazanych na najwyższe kary Żydów. Interesująco opisane zostało uzasadnienie wyroku:

sąd podkreślił, że wprawdzie w okresie, w którym miały zajścia [sic!], 9 marca, żydzi w Przytyku byli podenerwowani bojkotem, że jednakowoż w tym dniu **bez wyraźnego powodu zaczęli strzelać i bezprawnie napadali** oni na uciekających z rynku chłopów, że nie było ze strony żydów wypadku obrony koniecznej [podkr. A.M.]<sup>95</sup>.

Aż prosi się, by czytelnik powrócił do uważnej lektury przedrukowanej w całości mowy prokuratora. Dowiadujemy się z niej – jak już cytowałam – że antyżydowskie wystąpienia w Przytyku i okolicach nie ograniczały się do nawoływania ludności wiejskiej, przybyłej na targ, do „niekupowania u żydów, ale posuwały się do grożenia kupującym i biciu ich, do rozrzucania kramów i wybijania szyb w domach żydowskich”<sup>96</sup>. W tej samej mowie został chronologicznie przedstawiony przebieg wydarzeń, jakie miały miejsce w trakcie pogromu w Przytyku.

I jeszcze jeden cytat z artykułu dotyczącego wyroku, właściwie – zakończenie: „Najbardziej charakterystycznym momentem wyroku jest całkowite uniewinnienie tych 4-rech oskarżonych Polaków, którym prokurator zarzucał udział w zamordowaniu żydowskiej rodziny Minkowskich”<sup>97</sup>. Wynika z niego

<sup>91</sup> „ABC” 1936, nr 180, s. 2.

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> Tamże.

<sup>94</sup> „ABC” 1936, nr 184, s. 2.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> „ABC” 1936, nr 160, s. 3.

<sup>97</sup> „ABC” 1936, nr 184, s. 2.

jedno – nikt nie został skazany za to, że – jak to wyraził prokurator „przy pomocy kłonic i kołków” – rozbito głowy obojgu Minkowskim.

We wspomnianym już czasopiśmie „Zorza” wydrukowano niepodpisany artykuł *Co się dzieje w Przytyku?*, noszący znamieny podtytuł „chłop polski uwierzył i kupuje u chrześcijan”<sup>98</sup>. W cóż zatem ów symbolicznie określony polski chłop miał uwierzyć? „Uwierzył, że jeżeli zmusi się Żydów do emigracji, wtedy domy ich i sklepy pozajmuje on: stać za ladą »nic nie robiąc« i zbierać pieniądze – ta perspektywa wydała mu się szczególnie ponętą i osiągalną”<sup>99</sup>. Znajdziemy tam również eufemistycznie nazwany antysemityzm, który miał być „polszczeniem gospodarstwa”. W tekście *Praca narodowa na wsi. Żywiołowe polszczenie gospodarstwa* [podkr. A.M.], czytamy:

W opoczyńskim wzmaga się z każdym dniem proces polszczenia gospodarstwa. Powstają nawet w małych wsiach czysto polskie sklepiki spożywcze, sklepy bławatne, stragany, jatki. Jarmark odbywa się na ogół bez Żydów, tak np. w Odrzywole są już tylko trzy stragany żydowskie. [...] Sąsiedni **Przytyk** (woj. radomskie) **ma już oddzielną chlubną kartę w odżydzeniu gospodarstwa** [podkr. A.M.]<sup>100</sup>.

Dostrzec można wyraźnie, jak wielką rolę odegrał nie tylko sam pogrom w Przytyku, ale również takie, a nie inne sposoby przedstawiania zarówno samej tragedii, jak i relacjonowanie procesu oraz ogłoszenie wyroku. Przytyk w perspektywie „Zorzy” (a pewnie i innych pism bliskich jej ideowo) stał się swoistym modelem postępowania, symbolem przyzwolenia na przemoc antyżydowską.

W następnym numerze pisma – w artykule *Stragany i chłopci* – pojawia się szczególnie rodzaj formuły usprawiedliwiającej agresję i brutalność:

Należy wyrazić zadowolenie, że nasze koła gospodarcze coraz lepiej zdają sobie sprawę z [...] konieczności złamania monopolu żydowskiego w handlu [tu wyraźna jest supozycja, że istnieje taki „monopol” – A.M.]. Dostyc już sentymentalnych biadań nad brutalnością bojkotu; brutalność metod jest wywołana brutalnością sytuacji<sup>101</sup>.

Kolejny raz mamy tu do czynienia ze schematem i stereotypem „monopolu handlu żydowskiego”. O wiele istotniejsze wydaje się jednak ostatnie cytowane zdanie, gdzie bardzo klarownie widać usprawiedliwianie przemocy antyżydowskiej, wszelka zaś krytyka bojkotu została oceniona pejoratywnie jako „sentymentalne biadanie”. Inny jeszcze sposób uzasadniania przemocy,

<sup>98</sup> „Zorza” 1936, nr 43, s. 5.

<sup>99</sup> Tamże.

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> „Zorza” 1936, nr 45, s. 3.

stosowanej tym razem wobec Polaków, spotykamy w niby-anegdotycznym przedstawieniu zdarzenia włączonym do artykułu dotyczącego bojkotu handlu:

Na szabesgojów, którzy trzymają się żydowskiej kapoty jest nie jedno lekarstwo. Na jarmarku w Mniowie np. wyhuśtano kilka niewiast które mimo upomnień kupowały u Żydów, przy huśtaniu wołano „niech żyje ciotka żydowska”. Śmiechem i wesołości było co niemiara, a wstydu dla używającej tej huśtawki kobiety dużo-wiele<sup>102</sup>.

Opis zdarzenia zawiera nie tylko określenia, które w polskich oczach były pogardliwe („szabesgoj”), ale ma niejako „uniewinnić” przemoc, agresja wobec kobiet zostaje przedstawiona jako wydarzenie zabawne, komiczne i całkowicie, powszechnie akceptowalne. Innym chwytem – często używanym przez periodyki takie jak „Zorza” – było publikowanie danych osobowych (niekiedy z podaniem adresu) osób, które nie stosowały się do „zaleceń” nacjonalistów, co było pewnie dość dotkliwie dla mieszkańców małych miast i wsi, a oni właśnie stanowili głównie odbiorców pisma.

Wreszcie w „Zorzy” znajdujemy akcent poetycki przywołujący przemoc jako element walki, pozytywnie wartościowany. Chodzi o osobliwy wierszowany apel skierowany do polskiej społeczności, a zatytułowany *Chłopie i robotniku, pamiętaj!*, autorstwa Tadeusza Dworaka:

Pamiętaj! Łącz się i walcz! [...]  
 Pamiętaj! Gdy chłop spod Radomia  
 krwawo zdobywa stragan [co jest wyraźną aluzją do Przytyku – A.M.]  
 gdy walczy robotnik łódzki  
 o byt dla polskich mas<sup>103</sup>.

Kolejne rymy pochwalne, które dotyczą przemocy antyżydowskiej i odnoszą się właśnie do pogromu w Przytyku, przeczytać można również w „Zorzy”. Wiersz, który autor sygnował jako Marek Opłotowicz, nosi tytuł *Chłop*. Cały utwór zaś słać ma siłę i moc ludu polskiego<sup>104</sup>. O utrwaleniu schematu Polaka-katolika i potencjale chłopskiej tożsamości świadczyć ma intertekstualny, odnoszący się do Wyspiańskiego, fragment:

Nie da wiary swej ohydzie  
 Żydom i im się rozrastać...  
 Spolszczył Przytyk, bo odżydził  
 Więc potęgą jest i basta...<sup>105</sup>.

<sup>102</sup> „Zorza” 1938, nr 12, s. 5.

<sup>103</sup> „Zorza” 1937, nr 10, s. 3.

<sup>104</sup> „Zorza” 1937, nr 84, s. 3.

<sup>105</sup> Tamże.

W obu wyżej wskazanych przypadkach dostrzec można, jak istotne – również w sferze symbolicznej – okazywały się odniesienia do pogromu z 1936 r. Sama nazwa „Przytyk” nabierała dodatkowych cech semantycznych – dla jednych stała się figurą antyżydowskiej przemocy, dla innych, zwłaszcza środowisk działaczy narodowych, symbolem tryumfu i skuteczności ich agresji.

W amatorskich tekstach poetyckich, które często pojawiały się na łamach „Zorzy”, przywoływano inne jeszcze antysemityczne schematy wyobrażeniowe. Jednym z najbardziej charakterystycznych utworów jest wiersz zatroskanego o losy Polski autora z Kielc, który pisał o własnym niepokoju i bólu:

że Żydzi [...] prowadzi u nas akcję wywrotową  
i wszędzie sięją wstrętną pornografię  
że mowę polską głuszają-żargonową  
i wprowadzają różnorodne mafie...<sup>106</sup>.

Emblematyczny spiskowiec Żyd, wszędzie „wodzi rej”, „groisz ciuła – geszefem pomnaża”, „uczucia Polaka znieważa”, „nasz kościół i wiarę ohydzi”, *grosso modo* zaś – Żydzi wszyscy „pęcznią / I przeciw Polsce knują spisek wraży”<sup>107</sup>.

\* \* \*

Odczytanie tych niewielu wybranych sposobów zapisywania i przedstawiania polskiemu czytelnikowi wydarzeń związanych z przemocą antyżydowską pozwala wskazać, że w pierwszym rządzie pojawia się w nich przede wszystkim, utrwalony już w wiekach wcześniejszych, repertuar określeń, które miał konotować przymiotnik „żydowski”. Są to: brud, niesolidność, skłonność do intryg i spisków, nieszczerłość, oportunizm, lenistwo, ale też agresja, nieudolność oraz przebiegłość (przeciwwagą jest przymiotnik „polski” kojarzony z takimi cechami jak: czystość, wzniosłość, siła charakteru, sprawiedliwość, ogólnie rzecz biorąc wyższy stopień rozwoju kulturowego). W szerszym planie, zwłaszcza w przywoływaniu stereotypu „żydokomuny”, dostrzec można również utrwalony w społecznym postrzeganiu świata podział na „żydowskość” i „polskość”, której Żydom należy odmówić, mimo prób akulturacji czy asymilacji. Łączenie tych opisów pozwala autorom, jak i czytelnikom nie tylko definiować aktualną sytuację, ale również pomaga polskim nadawcom i odbiorcom w utrzymaniu ich „polskości” w stanie czystym/nieskałanym. Obraz społeczności żydowskiej – czy to w przestrzeni miejskiej Lwowa, czy w trakcie pogromu w Przytyku – zdaje się spełniać funkcję swoistego rezerwuaru cech negatywnych, wobec których można konstruować „piękny” wizerunek własnej grupy. Przyjęta stra-

<sup>106</sup> M. Oplotowicz, *Kielce. Jak mię to boli*, „Zorza” 1937, nr 28, s. 3.

<sup>107</sup> Tamże.

tegia prezentowania zjawisk sprzyja również wypieraniu i eksternalizacji cech, które jawią się jako niepożądane, akceptacja antysemityzmu i przemocy antyżydowskiej w tej perspektywie ułatwia pozbycie się frustracji i kompleksów. Idąc tropem myśli Todorovej, można byłoby spytać, czy ów rodzaj „kulturowego narcyzmu” w polskim wydaniu funkcjonuje podobnie jak analogiczne zjawiska spotykane często w obrębie „małych kultur”<sup>108</sup>.

---

<sup>108</sup> Cyt. za: M. Todorova, *Balkany wyobrażone*, s. 107.